Nr. 31. Kraków, dnia 1 Sierpnia 1909. Rok XII.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu ulica Pijarska 13.

Redakcya i administracya znajdują się w Krakowie, ul. Pijarska 13.

OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „OBRONY LUDU“ KRAKÓW ul. Pijarska 13.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

„Święta karczma“

Z ubiegiem 31 go grudnia 1910 roku zniknie z terenu galicyjskiego uprzywilejowane prawo istnienia karczmy nazwanej przez jednego posła z partyi konserwatywnej w czasie obrad sejmowych „świętą“!?

Oceniając karczmę z jej strasznych, niszczycielskich skutków pod względem moralnym, ekonomicznym i politycznym, to ta karczma nie na nazwę „świętej“ ale na określenie „przeklętej“ w całej pełni sobie zasłużyła.

Ile bezmiernej krzywdy naszemu ludowi karczma wyrządziła, tego by w tysiącach tomów nie opisał, bo krzywda ta jest tak wielką, tak bezliczebną!

Dzieje karczmy to dzieje łez, bólu i nędzy ludu galicyj. **17.000** z górą szynków istniejących po wsiach i miasteczkach, nie biorąc w rachubę szynków we Lwowie, Krakowie i w innych większych miastach, to gniazda demoralizacyi i upadku ekonomicznego dla ludu naszego. Nareszcie to nieszczęsne a uprzywilejowane prawo karczmy na mocy ustawy z końcem 1910 roku zupełnie usuniętem zostanie a natomiast nastanie prawo wolnego wyszynku, na co koncesyi w każdym powiecie będą udzielać dotyczące c. k. starostwa. Udzielenie koncesyi na wyszynk będzie zależało od gminy to znaczy, że gmina oświadczyć się musi co do osoby ubiegającej się o koncesyę, czy ta osoba zasługuje na zaufanie i czy potrafi odpowiednio wykonywać koncesyę. Do wygaśnięcia prawa propinacyjnego jest jeszcze półtora roku, w ciągu tego czasu c. k. starostwa muszą wydać koncesye na prowadzenie wyszynków, muszą oznaczyć liczbę tych szynków w poszczególnych gminach w całym kraju i muszą zadecydować, komu te koncesye nadane zostaną.

Ponieważ sprawa ta jest zwłaszcza dla ludu naszego niezmiernie wielkiej doniosłości dlatego zwracamy na nią baczną uwagę ludu naszego z tą zachętą, by przedewszystkiem koncesye na wsiach przez rychłe starania dostały się w ręce ludu!

Dla wyjaśnienia i informacyi jak się starać o koncesyę i na co ma ta koncesya być udzieloną podajemy czytelnikom „Obrony ludu“ na podstawie wyczerpującego opracowania prof. dr. Buzka główniejsze warunki dla otrzymania koncesyi, czyli jak się o te koncesye starać i jakie czynności wchodzą w zakres przemysłu gospodnio-szynkarskiego.

Do przemysłu gosdodnio-szynkarskiego wchodzą te czynności:

1) przyjmowanie w gospodę obcych, jak to czynią hotele, domy zajezdne i t. p.

2) podawanie gościom potraw, jak to czynią restauracye i jadłodajnie i t. p.

3) wyszynk piwa, wina i wina owocowego.

4) wyszynk palonych trunków alkoholicznych: spirytusu, wódki, likierów, rumu i t. p.

5) drobna sprzedaż palonych trunków alkoholicznych: spirytusu, wódki, likierów, rumu i t. p.

6) wyszynk win sztucznych i półwin.

7) podawanie gościom kawy, herbaty, czekolady, innych ciepłych napoi i środków orzeźwiających.

8) utrzymywanie gier dozwolonych (n. p. gra w karty).

Wymienione powyżej prawa mogą być udzielone pojedynczo, lub łącznie i muszą być wyraźnie w koncesyi wymienione. Kto więc wnosi podanie o koncesyę, musi **wyraźnie w podaniu powiedzieć**, jakich uprawnień żąda. Jeżeli więc ktoś zamierza prowadzić tylko wyszynk trunkami palonymi, powinien w podaniu napisać, iż prosi o koncesyę na wyszynk palonych trunków alkoholicznych. Jeżeli oprócz wódki chce szynkować także piwo, lub wino owocowe, wino sztuczne, lub półwino, musi wyraźnie w podaniu prosić także o koncesyę na wyszynk piwa lub wina i t. d. Tak samo, jeżeli ktoś zamierza nietylko sprzedawać gościom wódkę, piwo i inne trunki, ale naprzykład chce także gościom sprzedawać potrawy (kiełbasę, jaja), to musi wyraźnie o to prosić.

Warunki uzyskania koncesyi na wykonywanie przemysłu gospodnio-szynkarskiego.

1. Kto chce wykonywać przemysł gospodnio-szynkarski musi postarać się o zezwolenie, czyli o koncesyę ze strony starostwa i musi w tym celu wnieść do starostwa odnośne podanie albo na piśmie, albo ustnie do protokołu. Podanie to powinno być ostemplowane, przyczem stempel od pierwszego arkusza podania wynosi na wsi i mniejszych miastach 3 K., w miejscowościach liczących od 5 do 10 tysięcy dusz 4 K., w miejscowościach od 10 do 50 tysięcy dusz 6 K., we Lwowie i Krakowie nareszcie 8 K., stempel od każdego dalszego arkusza podania zaś wynosi we wszystkich miejscowościach po 1 K. W podaniu tem należy przedewszystkiem podać o które przemysły gospodnio-szynkarskie proszący się ubiega.

2. Przemysł gospodni i szynkarski ma być wykonywanym osobiście przez osobę posiadającą koncesyę. Tylko z bardzo ważnych powodów może władza przemysłowa (t. j. starostwo) zezwolić na wykonywanie tego przemysłu przez zastępcę lub przez wydzierżawienie. Do takich bardzo ważnych powodów należy, jeżeli o koncesyę prosi gmina lub Kółko rolnicze, bowiem dawają one zwykle państwu lepszą gwarancyę, iż nie będą popierały pijaństwa, niż osoba prywatna. Co się tyczy Kółek rolniczych i innych stowarzyszeń, to i one mogą otrzymać koncesyę, o ile statut tych stowarzyszeń na to zezwala (statut Kółek rolniczych pozwala na prowadzenie takich interesów), muszą jednak naturalnie wykonywać przemysł ten bądź przez płatnego przez stowarzyszenie lub Kółko zastępcę, bądź też przez wydzierżawienie interesu. Ustawa przepisuje, iż celem ustanowienia zastępcy lub wydzierżawienia interesu potrzeba zawsze uprzedniego zezwolenia starostwa, jeżeliby zaś ktoś wydzierżawił swój przemysł gospodnio-szynkarski lub wykonywał go przez zastępcę bez takiego zezwolenia, to podlega karze od 5 do 500 K., takiej samej karze zaś podlega także w tym wypadku zastępca lub dzierżawca. Z przepisów tych wynika, iż gminy nasze wiejskie lub Kółka rolnicze mogą i powinny się starać o uzyskanie koncesyi gospodnio-szynkarskiej, muszą jednak czy to już w samem podaniu o koncesyę, czy też po uzyskaniu koncesyi, w każdym jednak razie przed rozpoczęciem interesu, podać starostwu posiadającego wszelkie wymogi ustawowe zastępcę lub dzierżawcę.

3) Kto chce prowadzić przemysł gospodnio szynkarski, czy to na mocy otrzymanej

koncesyi, czy też jako zastępca lub dzierżawca, musi być **własnowolnym**, to jest zwykle liczyć więcej niż 24 lat życia, przyczem płeć lub przynależność do gminy żadnej nie robi różnicy. Osoby, karane za zbrodnię, lub za występek, lub przekroczenie przeciwko moralności lub też pochodzące z chciwości, dalej osoby karane za zawinione bankructwo, za przemytnictwo, za ciężkie przekroczenie skarbowe, muszą być z góry przygotowani, iż koncesyi nie otrzymają. Ustawa zawiera dalej ważny przepis, iż kto chce uzyskać koncesyę na przemysł gospodnio-szynkarski, być zastępcą lub dzierżawcą takiego przemysłu, musi **zasługiwać na zaufanie i być nieposzlakowanym**. Czy kto zasługuje na zaufanie lub jest nieposzlakowanym, osądzają ostatecznie władze przemysłowe, to jest w pierwszej linii **starostwo**, dalej w razie rekursu **namiestnictwo**, w razie dalszego rekursu zaś **ministerstwo handlu**. Sama ustawa przepisuje tylko, iż władze przemysłowe **muszą bezwarunkowo odmówić** udzielenia koncesyi, jeżeli bądź przeciw samemu ubiegającemu się, bądź też **przeciw członkom jego rodziny**, żyjącym z nim w związku familijnym, mogą być przytoczone fakty, uzasadniające przypuszczenie, iż przemysł mógłby być **nadużywany, do uprawniania zabronionej gry, do ukrywania rzeczy kradrodzionych, do szerzenia niemoralności lub pijaństwa.** Nareszcie zawiera ustawa przepis, iż tak długo, jak długo ministerstwo handlu nie rozporządzi, nikt nie posrzebuje udowodnić, iż jest zdolnym do prowadzenia przemysłu gospodnio-szynkarskiego. Ponieważ ministerstwo handlu dotychczas takiego rozporządzenia nie wydało i tak prędko jeszcze nie wyda, nie potrzebuje więc nikt ubiegający się o koncesyę udowodnić, iż posiada specyalne wiadomości, potrzebne do prowadzenia przemysłu gospodnio szynkarskiego. Z tych powodów powinni obywatele wnoszący podanie o koncesyę w podaniu wykazać, iż liczą więcej niż 24 lat życia, lub zostali wcześniej upełnoletnieni, a potem dodać, iż są według najlepszej swej wiedzy i sumienia nieposzlakowani i zasługują na zaufanie. **Iż się rozumieją na interesie gospodnio szynkarskim, wykazywać nie potrzebują.**

4) Ustawa przepisuje dalej, iż udzielając koncesyi, powinna władza przemysłowa **uwzględniać stosunki miejscowe potrzeby ludności**, czy więc w danej miejscowości szynk jest potrzebny, czy też nie, czy należy w miejscowości tej dopuścić jeden szynk, czy też więcej. Na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 31 grudnia 1887 r. nie może przypadać jeden szynk na mniej niż 500 mieszkańców, jeżeli więc gmina liczy mniej niż 1000 mieszkańców, może w niej istnieć **tylko jeden** szynk, w gminach liczących 1000 do 2000 mieszkańców trzy szynki i tak dalej na każdych pełnych 500 mieszkańców o jeden szynk więcej.

5) Ustawa przepisuje dalej, iż przy udzielaniu koncesyi powinna władza przemysłowa uważać na to, by lokal (izba, dom), w którym wyszynk ma być wykonywanym, nadawał się do tego celu, by był położony w miejscu odpowiedniem i tak, by nadzór policyjny był możliwy.

6) Ustawa przepisuję nareszcie, iż władza przemysłowa powinna odmówić koncesyi, jeżeli przeciwko prowadzeniu przemysłu gospodnio-szynkarskiego przemawiają względy bezpieczeństwa moralności, względy zdrowotne, komunikacyjne lub też niebezpieczeństwo ogniowe.

7) Zanim władza przemysłowa udzieli koncesyi szynkarskiej, musi przedtem wysłuchać opinii rady gminnej. Rada gminna powinna powziąść uchwałę w sprawie nadać się mającej koncesyi możliwie wcześnie i powinna uchwałę tę przesłać bez zwłoki starostwu. Starostwo powinno czekać z udzieleniem koncesyi szynkarskiej tak długo, aż nie otrzyma opinii rady gminnej. Jeśliby starostwo nadało jakąś koncesyę szynkarską, nie czekając na opinię rady gminnej lub wogóle nie zasięgając tej opinii, to koncesya taka jest nieważną i musiałaby być na żądanie gminy przez władzę przemysłową powiatową (starostwo), czy też krajową (namiestnictwo), czy też państwową (ministerstwo handlu) unieważnioną. Gmina więc posiada bardzo ważne prawo, a rzeczą rad gminych jest pilnować tych ważnych praw gminy.

Oto główne warunki uzyskania koncesyi gospodnio-szynkarskiej, która powinna dostać się w ręce tylko ludu naszego.

Galicyjska prawna niemoc.

Impotentia juridica — Rechtsgefuhllmpotenz.

Prawnictwo galicyjskie tem się odznacza, że jeżeli strzeli byka, albo umyślnie oszuka, albo karygodnie się omyli, lada pisarek notara, czy przy księgach gruntowych, czy przy wymiarze podatków, to już staje się prawomocne, i chcąc sprostować ten błąd, który może pisarz gminny zrobił, to się trzeba udawać do wszystkich instancyj od Rady powiatowej, do Wydziału Kraj. od starostwa do Namiestnictwa czasem do Ministerstwa, a i to niepomoże. Niepomoże ani Sejm, ani Parlament, a nawet niejeden jeździł z taką sprawą i do Najjaśniejszego Pana i to na próżno.

Oto przykład jasny jak słońce.

Gmina Maków ma 117 morgów lasu. Miałaby 217 ale jeden bardzo kochany burmistrz Józef Stopka ustąpił dworowi 100 morgów, tak sobie po przyjacielsku z dyrektorem dóbr Wiktorynem, może nie dostał zato ani 100 reńskich, tylko się wina napił, nikt zaś nie protestował, bo wtenczas jeszcze niebyło tych przeklętych gazetek. Niechże kto spróbuje ten błąd sprostować! ale mamy tu dale-

---

Krzyżacka mać.

Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy.

(Ciąg dalszy).

Jurand zbliżył się do przekopu, i stanąwszy w miejscu, w którym nad bramą wznosił się most zwodzony, uderzył w róg.

Poczem zatrąbił raz drugi, trzeci i czekał. Na murach nie było żywej duszy i z za bramy nie dochodził żaden głos. Po chwili jednak ciężka, widoczna za kratą klapa, wmurowana w pobliżu zamku bramy, podniosła się ze zgrzytem, i w otworze ukazała się brodata głowa niemieckiego knechta.

— Wer da? — spytał szorstki głos.

— Jurand ze Spychowa! — odpowiedział rycerz.

Po tych słowach klapa zamknęła się na nowo i nastało głuche milczenie.

Czas począł płynąć. Za bramą nie słychać było żadnego ruchu, tylko od strony szubienicy dochodziło krakanie ptactwa.

Jurand stał jeszcze długo, zanim podniósł róg i uderzył weń powtórnie.

Ale odpowiedziała mu znów cisza.

Wówczas zrozumiał, że trzymają go przed bramą przez krzyżacką pychę, która wobec zwyciężonego nie ma granic, dlatego by go upokorzyć, jak żebraka.

Lecz pod wieczór wstał wiatr, rozwiał mgły, oczyścił niebo i odsłonił zorze. Śniegi uczyniły się modre, a później fioletowe. Nie było mrozu, ale noc zapowiadała się pogodna. Z murów zeszli znów ludzie, prócz straży, kruki i wrony odleciały od szubienicy ku lasom. Wreszcie poczerniało niebo i cisza nastąpiła zupełna.

— Nie otworzą przed nocą bramy — pomyślał Jurand.

Nagle jednak, nim jeszcze zapanowała zupełna noc, usłyszał za sobą chrzęst kroków na śniegu.

Obejrzał się: szło ku niemu od strony miasta sześciu ludzi, zbrojnych we włócznie i halabardy, w środku zaś między nimi szedł siódmy, podpierając się mieczem.

— Może im bramę otworzą i z nimi wjadę — pomyślał Jurand. — Siłą nie będą mnie chcieli brać, ni zabić, bo ich za mało; gdyby wszelako uderzyli na mnie, to zna, że nie chcą niczego dotrzymać, i wtedy — gorze im!

Tak pomyślawszy, podniósł stalowy topór, wiszący mu przy siodle, tak ciężki, że za ciężki nawet na dwie ręce zwykłego męża — i ruszył ku nim koniem.

Lecz oni nie myśleli na niego uderzać. Owszem, knechtowie wbili zaraz w śnieg tylca włóczni i halabard — że zaś noc nie była jesze całkiem ciemna, więc Jurand spostrzegł, że osady drżą im jednak nieco w ręku.

Ów zaś siódmy, który wydawał się starszym, wyciągnął spiesznie przed siebie lewe ramię, i zwróciwszy dłoń do góry palcami, ozwał się:

— Wyście, rycerzu, Jurand ze Spychowa?

— Jam jest...

— Chcecie-li wysłuchać z czem mnie przysłano?

— Słucham.

— Silny i pobożny komtur von Danveld każe wam powiedzieć, panie, że póki nie zsiądziecie z konia, brama nie będzie wam otworzona.

ko lepsze. — Do tego lasu ma prawo tylko 339 numerów w gminie, które były w czasie nadawania tego lasu. To już błąd drugi, bo teraz jest numerów przeszło 600, więc połowa niema do lasu żadnego prawa. Ale to jeszcze nic. Sami matadorzy ustanowili sobie 8 klas uprawnionych, tak aby biedny dostawał mniejszą zapomogę z lasu, a bogatszy większą, to juz trzecie głupstwo, więc jeżeli ten z najniższej klasy dostanie n. p. 14 kor., to ten z najwyższej klasy dostanie koło 60 koron (bo nie co rok jednakowo wypada), ale to jest najlepsze:

W czasie nadawania lasu (50 lat temu) niejeden mieszkaniec n. p. Józef Stopa,*) kupił całe gospodarstwo z chałpą od sąsiada Dragosza. Chałpę zburzył, więc jej już niepoliczono, ale chłop zgodził się, myśląc, że taka wola boska. Tym czasem przybywa do miasteczka jeden i drugi żyd ze świata, zakupuje czasem 4 drewniane chałpiny, burzy je i stawia na tem jednę kamienicę i ma część lasową za 4 numery, bo się okazuje prawo, że ten ma część lasową, do kogo plac należy, na którem chałpa z uprawnionym numerem stała. Zważmyż, że prawo do lasu jest dla rdzennych Makowianów nadane, dla tego są zastrzeżone te uprawne numery.

Zatem rzeczony Józef Stopa starał się o prawo do lasu, za nabyty numer Dragosza, ale napróżno, bo ci pierwsi nadawacze tej chałpy nie policzyli. Drugi Feliks Kumor, w takiejże sprawie stracił kilkadziesiąt koron i nic nie zyskał. Dla czego? No dlatego, że ponieważ, iż tak ten tego owego niby tego konserwatywnego, rozumiesz? Bo gdyby nie tego, toby w takim razie onego, a zatem takiego owakiego, pojmujesz teraz?

Ale szanujmy tradycyję narodową! Wszak na liberum veto, niepotrzeba było żadnej uchwały sejmu, tylko jeden pijany warchoł wrzasnął: veto! zaraz wszystkie szlachcice nadstawiły słuchy: może i to dobre, bo strasznie głupie! (credo quia absurdum). I chwycili się tego uparcie. Potem wszyscy myśliciele, wszyscy pisarze, wszyscy kaznodzieje walczyli przeciw temu i wszyscy szlachcice uznawali, że to głupie, ale nie zdołali się podźwignąć aby to obalić, bo to tradycya narodowa. I takich tradycyj mamy wiele, co leżą, jak kłody na poprzek drogi narodu. Ale że tam Sobieski zastawił miski i łyżki, aby ratować ojczyznę, albo Żółkiewski poszedł na śmierć pewną dla honoru ojczyzny, to już nie jest żadna tradycya narodowa.

Chłop ze wsi.

*) Józef Stopa mój ojciec.

Pogwara o dobrych i złych czasach.

Więc, któreż były dla ludu lepsze czasy, czy dawne, czy teraźniejsze? bierze się tu na uwagę tylko kwestyę pożywienia, bo przyjemności jakie daje literatura i sztuka, jak lud nieznał przed laty, tak ich z małemi wyjątkami niezna i teraz.

Zawsze bywało jednym zanadto dobrze, aby drugim było zanadto źle, atoli dawniej na tych drugich przychodziły czasem dobre lata, gdy teraz nigdy nie jest im bardzo dobrze, ale bardzo źle jest często. Dawniej bywała bardzo mieszana sprawa w tym względzie. Za czasów pańszczyzny pod jednym dziedzicem było ludziom dobrze i rozwijali się zdrowo, pod innym było bardzo źle, a najgorzej w dobrach magnackich i duchownych, gdzie rządzili zawsze drapieżniki dzierżawcy. Bywały też różne zakątki w kraju, zwłaszcza w górach, gdzie lud mógł się przyciszyć i żyć spokojnie, bo niebyło tyle urzędników, aby każdego dopilnowali. Oto w okolicy Makowa starzy wspominają pańszczyznę, jako dobre czasy. Była tam jakaś dominija obszarów dworskich mało, więc mało i dni pańszczyzny, musieli chodzić do nagonki na polowanie, a zimą, dostawali len do przędzenia dla dworu, „ale się opłaciło", powiadał mi chłop stary, bo wyczesawszy dla państwa najlepsze włókno, zostało chłopu połowa poczesnej kądzieli. Zato mógł brać z lasów opał i ściełę, a podatki były prawie nijakie.

Wiadomo, że w owych czasach żyd zakupiwszy we dworze, czy we wsi cielęta, rznął i łupił je zaraz, mięso ludziom za darmo zostawiając, gdyż za skórki wziął może dwa razy tyle, zwłaszcza, gdy Austrya zaprowadzała tornistry cielęce. — Żebrak dziad dźwigał czasem torbę pełną sperek i kiełbas. Ale może o 30 — 50 mil ludzie trawę jedli i z głodu marli, bo nie było nie tylko kolei ale nawet dróg porządnych, aby co przywieźć, więc jak przyszła bieda, to była straszna, lecz tylko w tym kawałku kraju, i tak się sprawa mieszała, a naród w ogóle istniał. Teraz, jak w ogromnym stawie z różnemi odnogami, wszędzie woda stoi na jednym poziomie, jest tylko miejscami głębsza.

Jeszcze niedawno, zwłaszcza przed powstaniem kolei transwersalnej w górach, kto kupił u chłopa cielę, ten dostawał za skórkę te same pieniądze, a czasem o 10—20 ct. więcej zwłaszcza w przed wielkanocnym poście. Później zostawało całe mięso w 20—30 centach. Teraz już zwykle po 20 ct. kilo wypada.

Niedawno lud w górach bardzo pościł. Wielką częścią nie jedli ani mleka w poście, tylko w niedzielę (i teraz są tacy), zatem handlarze masłem robili bardzo dobre interesa. Pomyśleć, gdy orka w poście wypadła, chłop całą wiosnę o jałowiznie obrobił. Tylko oświeceńszy i liberalniejszy chłop, jak mój ojciec, gdy za-

---

Jurand pozostał chwilę bez ruchu, następnie zsiadł z konia, po którego w tej chwili poskoczył jeden z włóczników.

— I broń ma nam być oddana—ozwał się znów człowiek z mieczem.

Pan ze Spychowa zawahał się.

— I choćby też — rzekł sobie — chcieli wytoczyć ze mnie krew, toć-żem ja nie po co innego tu przybył.

Tak pomyślawszy, rzucił naprzód topór, następnie miecz, następnie mizerykordyę, i czekał. Oni zaś chwycili to wszystko, poczem ów człowiek, który do niego przemawiał, oddaliwszy się o kilkanaście kroków, zatrzymał się i począł mówić zuchwałym, podniesionym głosem:

— Za wszystkie krzywdy, któreś Zakonowi wyrządził, masz z rozkazu komtura przywdziać na się ów zgrzebny wór który ci zostawiam, przywiązać u szyi na powrozie pochwę od miecza i czekać w pokorze u bramy, póki ci łaska komtura nie rozkaże jej otworzyć.

I po chwili Jurand pozostał sam w ciemności i ciszy. Na śniegu czerniał przed nim pokutniczy wór i powróz, on zaś stał długo, czując, że mu się w duszy coś rozprzęga, coś łamie, coś kona i mrze, i że oto po chwili nie będzie już rycerzem, nie będzie już Jurandem ze Spychowa, lecz nędzarzem, niewolnikiem bez imienia, bez sławy, bez czci.

Więc upłynęły jeszcze długie chwile, nim zbliżył się do pokutniczego woru i począł mówić:

— Jakoż mogę inaczej postąpić? Jezu Chryste, wiesz: dziecko niewinne uduszą, jak nie uczynię wszystkiego, co mi każą. Bo też wiesz, że dla własnego żywota tegobym nie uczynił! Gorzka rzecz hańba!... gorzka! ale i Ciebie przed śmiercią hańbili. A no w imię Ojca i Syna...

Poczem pochylił się, wziął na się wór, w którym były poprzecinane otwory na głowę i ręce, następnie u szyi zawiesił na powrozie od miecza — i powlókł się przed bramę.

Godziny nocy płynęły jedna za drugą, na niebo wzbił się sierp księżyca i rozświecił posępne mury zamku. Cisza uczyniła się taka, że Jurand mógłby słyszeć bicie własnego serca.

Nagle drgnął i rozbudził się zupełnie:

— O Chryste miłosierny! co to jest?!

Nawpół dziecinny i jakby niezmiernie stęskniony głos począł śpiewać:

„Gdybym ci ja miała
Skrzydełeczka jak gąska,
Poleciałabym ja
Za Jaśkiem do Śląska..."

Jurand chciał odezwać się, wykrzyknąć kochane imię, ale słowa uwięzły mu w gardle, jakby że ścisnęła żelazna obręcz. Nagła fala bólu, łez, tęsknoty, niedoli wezbrała mu w piersiach, więc rzucił się twarzą w śnieg i jął w uniesieniu wołać ku niebu w duszy, jakby w dziękczynnej modlitwie:

— O Jezu! dyć słyszę jeszcze dziecko! o Jezu!!...

I szlochanie poczęło targać jego olbrzymiem ciałem. W górze tęskny głos śpiewał dalej wśród niezmąconej nocnej ciszy:

„Usiadłabym ci ja
Na śląskowskim płocie:
Przypatrz się, Jasieńku,
Ubogiej sierocie..

Rankiem gruby, brodaty knecht niemiecki począł kopać w biodro leżącego przy bramie rycerza.

(C. d. n.).

rznął cielę w poście, niechcąc go dać zjeść ludziom za darmo, szedł do księdza o pozwolenie zjedzenia tych drobek w niedzielę, bo mięso posolone i zamarynowane musiało na po wielkanoc zostać. I chociaż za pozwoleniem księdza, to przecież niechętnie i z bijącem sercem jedliśmy te dróbka. Zdawało się nam, że już cała Wielkanoc nie będzie dla nas miała tego uroku.

Tak wyjałowieni ludzie, gdy potem najedli się mięsa i sperki, więc chorowali masami i księża wiedzieli, że muszą po świętach całemi dniami a i nocami do chorych jeździć. Doktór w tej sprawie nie miewał nic do czynienia.

Jeden buntowniczy chłop w Żarnówce Walek nic się nie pytał, tylko kupował cielęta w poście, rznął i jadł oprócz środy, piątku i soboty, resztę solił i wędził, tak, że miał do podlata dosyć mięsa za darmo, bo za skórki wziął swoje pieniądze. Chłopi, spluwając ślinkę na myśl o mięsie, gwarzyli sobie: „Jak to ta drugi człowiek nic niedba, co będzie z jego duszą po śmierci — haj — jeno, byle się teraz najadł“. Patrzyli na niego ze wstrętem, lub politowaniem, zdawało im się, że już ten człowiek zawczasu piekłem śmierdzi. Szczęście, że na przedwieśniu niebywają grady, bo na nim skrupiło by się, jako na takim zbereźniku, co swojem szelmostwem na kraj klęski sprowadza.

W tem nadchodzi czas, gdy księża ogłaszają z ambon, że w wielkim poście wolno mięso jeść, oprócz środy, piątku i soboty, a mleko tylko we W. piątek zakazane. W ogóle lud a zwłaszcza dewotki i dewociarze przyjęli tę łaskę z oburzeniem, że księża psują wiarę, a jakże, o tem było wszędzie pełno gadania. Tylko jeden Walek patrzał dumnie na wszystkich, jakby chciał powiedzieć: A co? słyszeliście?!

Tak to prostak chciałby tylko ciałem Bogu służyć i z ciała robić ofiary, bo tylko ciało ma wykształcone, a nie duszę. Tak strasznie chciałby się przysłużyć Panu Bogu pięściami, lub kijem, gdyby się dało bić jakich heretyków, chciałby na chwałę bożą pościć i męczyć się, jak to biczownicy robili, ale ofiarę Bogu zrobić ze swej duszy i serca, to prawie, że nie jest w stanie. Bo ten bardzo pobożny prostak, niechno ma w domu jaką sierotę, albo niemiłą żonę, albo starego ojca, lub matkę, która mu zawadza, to jej najmniejszego uchybienia nie przebaczy, ale dręczy na każdym kroku do zatracenia. Bratu, czy sąsiadowi nic nie daruje, ale za drobnostkę będzie się mścił i procesował. Niezastanowi się, że czasem i ścierpieć trzeba, chociaż mi się to i owo nie bardzo podoba, że trzeba dać żyć sierocie, bo ona się przydać może, że trzeba cierpieć żonę, choć nie bardzo wydarzona, że starzy ojcowie, chociaż bieda, mają prawo dożyć światu, bo taka wola boska i tego wymaga religia. Ci ludzie są, jak te króliki, które będą żarły i kąsały królika, ale gdy im po młode przyjdzie tchórz lub łasica, to kryją się po kątach i tupkają nogami, chociaż by bardzo łatwo zwyciężyły nie tylko łasicę i tchórza, ale kota swymi ostrymi zębami. Trafiają się prostaczkowie z bardzo dobrem sercem, z których to bywają te wierne a potulne sługi, ci tani a uczciwi robotnicy, którzy zwykle na wyzyskiwaczy trafiają.

Zato widzimy w domach światłych ludzi, że nieraz żyje jakiś familiant, jakaś teściowa, lub ciotka, która istotnie zawadza, a pan domu bardzo grzecznie z nią się obchodzi, tylko przed dobrym przyjacielem poskarży się, jak go ta osoba trapi. Taki umie robić ofiarę ze swej duszy i serca i umie wiele przebaczyć, ale gdyby mu kto rozkazał biczować się, lub co ma jeść, a czego nie jeść, toby się ten pan z pewnością zbuntował i ortodoksa wyprosiłby za drzwi. To tylko bieda, że teraz coraz więcej przybywa takich, co ani z ciała, ani z duszy ofiar robić niechcą, ci cywilizowani, a nie oświeceni, ale o tem potem.

Wróćmy do naszego Walka. Otóż rozumniejsi chłopi powiadali o nim: „No — widzicie wej kumotrze, nie mądry był Walek, że cielęta zjadał? potępialiśmy go a teraz sycko na jego wysło. — Haj — głupcy my byli, że my dawali ludziom mięso za darmo, a sami jałowo żyli“.

Pod jakim względem teraz jest gorzej i co nam zagraża, to o tem potem złożymy gadkę.

Chłop ze wsi.

Sprawy ludowe.

Wiec w Gorzowie. Dnia 18 lipca w niedzielę o godzinie 4-tej popołudniu odbył się w Gorzowie pow. chrzanowski wiec pod gołem niebem. Przewodniczącym wybrano p. Franciszka Katę, zastępcą p. Błażeja Czerwia a sekretarzem p. Koźlika.

Obrady wiecu były nader interesujące, bo przedmiotem obrad były sprawy żywotne i aktualne na podstawie porządku dziennego, który obejmował następujące punkty:

1) Drożyzna i czy już nie ma ratunku przeciw tej drożyźnie?

2) Dlaczego zboże zapomogowe w Gorzowie było droższe jak w innych gminach?

3) Czy istnieją jeszcze fundusze przeznaczone na budowę kanałów?

4) Kółko rolnicze i Bratnia pomoc.

5) Traktaty polityczno-handlowe z państewkami bałkańskiemi.

6) Sprawy gminne i wnioski.

Wiec przyszedł do skutku za staraniem pp. Mateusza Krawczyka, Fran. Katy i innych, za co im się pełne uznanie należy.

Pierwszy zabrał głos poseł ks. Szponder. Najprzód przedstawił ks. poseł w krótkich a zrozumiałych słowach działalność parlamentu ludowego, która tojdziałalność wcale kiepskie świadectwo wydaje dla parlamentu ludowego. Następnie omówił ks. poseł w sposób wyczerpujący sprawę traktatów polityczno-handlowych, przedstawił powody obstrukcyi przy końcowej sesyi parlamentu i skutki tej obstrukcyi. Wskazał na wysokie cła zbożowe i spekulacye giełdowe zbożem ze strony wielkich kapitalistów jako główne źródła obecnej drożyzny, a omówiwszy jeszcze sprawy gminne gorąco zachęcił do popierania sklepiku „Kółka rolniczego“ i do utrzymania tak pożytecznego „Stowarzyszenia, jak jest „Bratnia pomoc“.

Potem przemawiał p. Koźlik, redaktor, zachęcając robotników do zawodowej organizacyi i grupowania się na gruncie narodowym koło „Bratniej Pomocy. W końcu przemówił p. Krawczyk Poruszył wiele bardzo ważnych spraw miejscowych. Wskazał na straszne spustoszenia, jakie wyrządzają częste wylewy Wisły na polach i łąkach w Gorzowie i okolicy. Domagał się bardzo słusznie jak najrychlejszej regulacyi Wisły i utrzymania przynajmniej 4-ech łodzi przez Rząd do ratowania i wywożenia paszy w czasie wylewu. Po jednogłośnem uchwaleniu rezolucyi za zawarciem traktatów z państwami bałkańskimi przy równoczesnem staraniu się wydatnej pomocy dla rolnictwa, przewodniczący zamknął wiec, okrzykiem na cześć posła ks. Szpondra i na cześć gości. Przed rozejściem się odśpiewali wiecownicy piękny hymn chrześcijański.

Krzywdy i nadużycia.

Z powiatu brzeskiego. Do Redakcyi „Obrony ludu“ nadesłano pismo z gmin. Olszyny, pisane istotnie bólem i łzami. Wioska Olszyny położoną jest wśród stoków gór pomiędzy dwoma rzekami Dunajcem, który przepływa krajem wsi i strumieniem górskim, przerzynającym wieś. Tak Dunajec jak i ten strumyk nieuregulowane, mając do tego zbyt niskie brzegi są nieszczęściem dla mieszkańców Olszyny. Nie ma roku, żeby nie było i to po kilka wylewów, rujnujących uprawę gruntową i niszczących plony doszczętnie. Ten strumyk niby mały i w czasie pogodnym spokojny wcale nie zwraca uwagi inżynierów od „regulacyi“ a przecież już po kilkudniowym deszczu przemienia się w strasznego furyata i jest daleko groźniejszym od samego Dunajca. W tym roku JEKs. p. Namiestnik miał sposobność na własne oczy przekonać się o strasznych spustoszeniach powodzi na polach Olszyny. Obiecał przyspieszyć regulacyę Dunajca. Gmina Olszyny już setki próśb i przedstawień wysłała do c. k. Władz z błaganiem o pomoc przeciw tym strasznym żywiołom wodnym! Wszystkie błagania załatwia c. k. Rząd obietnicami a tymczasem spienione wody hulają sobie jak hordy tatarskie po polach nieszczęśliwej gminy Olszyny. Ale gdy chodzi o najmniejsze przekroczenie ustawy przemysłowej, gdy który biedak tylko z nędzy nie mógł się w swoim czasie uiścić z podatku, to ta sama Władza zdobywa się zaraz na energię! Tylko gdzie się rozchodzi o obronę niszczonej ludności, nie można się niczego doprosić i nic ubłagać. Dla pocieszenia zrujnowanej ludności wysłano techników i mierników. Mierzenia, opatrywania tych panów bodaj czy nie więcej kosztowały, jakby kosztowała regulacya 4 kilom długiego strumyka. Wreszcie po jednym z wylewów uchwalili pp. inżynierowie zbudować tamę na Dunajcu, mającą ochronić gm. Olszyny od wylewów. Zbudowano pół tamy. Przyszedł znów wylew, zniszczył wszystko, pozabierał nadbrzeżne grunta i jakby na drwiny techników zabrała woda rozpoczętą tamę.

To się nazywa u nas regulacyą rzek! Tu trzeba wspomnieć o niesłychanem lekceważeniu robotników. Tamę tę budował inżynier z Tarnowa. Otóż pan ten raczył przyjeżdżać do wypłaty robotników żyją-

cych z codziennego zarobku dwa razy na miesiąc! Gdy jednak który z robotników, nie mając z czego żyć, był zmuszony pójść po swój krwawo zapracowany zarobek do p. inżyniera 3 mile drogi, to ten w sposób gburowaty miał odwagę powiedzieć: „Kto nie ma z czego żyć przy robocie — niech siedzi w domu!" Tak sobie kpić z biedy pracującego ciężko człowieka, to już troche za wiele!

Żalą się również mieszkańcy „Olszyny" na swoich posłów, że o ile ich przed wyborami strasznie kochali i zbyt często nawiedzali, teraz ich w nieszczęściu żaden nie odwiedzi i znać nie chce.

Czytelnik „Obrony ludu".

Niezwykła samowola. Przed kilku tygodniami Paweł Marona grodził płot u jednego gospodarza w Rudawie. Niejaki Wojciech Faryna zbliżył się do grodzącego płot w zamiarze zrobienia awantury i przeszkodzenia mu w pracy. Marona, człowiek spokojny odsunął od siebie wojowniczego Farynę, który z niewytłomaczonej dzikości zawołał: „Ja się tu tak z tobą rozprawię, jak Borowska z Lewickim" i wśród tych słów uderzył Maronę w głowę łopatą tak silnie, że ten z roztrzaskaną głową padł zemdlony na ziemię.

Sprawa tej zbrodni weszła do c. k. sądu a biedny Marona położył się do łóżka, by więcej z niego nie powstać, 6 tygodni wśród okropnych cierpień pasował się ze śmiercią. Wojciech Faryna, aby jakoś popełnioną zbrodnię usprawiedliwić i siebie uniewinnić, zdobył się na bezczelność wniesienia skargi do c. k. sądu w Krzeszowicach przeciw Maronie, któremu on łopatą rozbił czaszkę, jakoby go Marona zaczepił. C. k. adjunkt sądowy p. Dr. Kopff wyznaczył termin na tę rozprawę. Marona śmiertelnie chory nie był w stanie pójść na rozprawę, posłał prośbę z dołączeniem świadectwa lekarskiego wystawionego przez Dra Durę o odroczenie terminu. C. k. adjunkt sądowy Dr. Kopff prośbę Marony i świadectwo lekarskie **rzucił do kosza**, rozprawę przeprowadził i wydał zaoczny wyrok na Maronę, skazującego na areszt względnie na zapłacenie 6 koron. Niestety — Marona w dwa dni po zaocznie przeprowadzonej **rozprawie zmarł, wyrok więc Dra Kopffa dosięgnął już nieboszczyka.**

Czy p. c. k. adjunkt sądowy był w prawie rzucić świadectwo lekarza w kosz w tym wypadku jedynego rzeczoznawcy pozostawiamy arenie JE. p. Prezydentowi Hausnerowi. Szanujemy swobodę i wolność c. k. sędziego w jego prawniczem urzędowaniu ale znawstwa w sztuce lekarskiej c. k. sędziemu stanowczo odmówić musimy. C. k. adjunkt Dr. Kopff odrzuceniem świadectwa lekarskiego popełnił swawolne nadużycie, bo poniżył godność lekarza a uznanego przez c. k. sąd za rzeczoznawcę a i skutkiem tej karygodnej samowoli c. k. adjunkt Dr. Kopff wyrządził krzywdę oskarżonemu Maronie dzisiaj już nieboszczykowi.

Na razie nie będziemy przytaczać żalów ludu na działalność sędziowską p. Dra Kopffa, uważanie się Dra Kopffa w sprawach lekarskich za jakąś wyższą powagę zaprotestować musimy.

Ostatnie wiadomości ze świata.

Wojna w Marokko w Afryce. Wyprawa wojenna hiszpańska do Marokko przybiera coraz większe rozmiary. Z Madrytu wyruszyło już kilka pułków do Melili. Król wygłosił do odjeżdżających żołnierzy płomienną przemowę, wzywającą ich do spełnienia obowiązku. Artylerya górska otrzymała rozkaz przygotowania się do wyjazdu do Melili.

Telegramy z Madrytu donoszą, że władze zakazały rozlepiania plakatów z wiadomościami z terenu walki, ponieważ wywołują one zaniepokojenia, oraz że prasa osądza sytuacyę bardzo pesymistycznie, przewidując, że walka ta nie prędko się skończy i wyrządzi wielkie straty.

Wobec tego a zwłaszcza wobec możliwości nowych powikłań międzynarodowych, należy przyjrzeć się nieco bliżej obecnej fazie sprawy marokańskiej.

Początek wzięły teraźniejsze walki z zatargu Kabylów z Rifu z pewnym towarzystwem spekulacyjnem hiszpańskiem, popieranem przez rząd, a jak mówią tak że przez króla, który w tem towarzystwie zaangażował się swymi kapitałami, podobnie jak swego czasu car Mikołaj dał się wciągnąć do spekulacyi na lasach koreańskich, co potem dało powód do wojny rosyjsko-japońskiej. Otóż to towarzystwo korzystając z panującej w Maroko anarchii, nabyło od jednego z tamtejszych pretendentów do tronu kopalnie, położone już w obrębie prowincyi Rifu i zabrało się do eksploatowania za pomocą kolei, mającej je połączyć z Melilą. Zaniepokojeni tem Kabylowie z Rifu napadli przed dwoma tygodniami na zatrudnionych przy budowie tej kolei robotników hiszpańskich i kilku z nich zabili. Wysłany wówczas w celu pomszczenia tego napadu komendant Mililli, jenerał Marina, zadał Kabylom w krwawej potyczce dotkliwą porażkę i spalił najbliżej położone ich wioski. Już wówczas przewidywano, że wojownicze te szczepy górskie zapragną odwetu. Rzeczywiście też zaatakowali oni wojsko hiszpańskie, które natychmiast okopało się na zdobytym terenie, w większej liczbie, lecz z równem niepowodzeniem. Jenerał Marina obeznany dobrze z charakterem tych dzikich górali, nie łudzi się atoli, iżby już ta klęska złamała ich opór; przypuszcza on raczej, że stanie się ona hasłem do ogólnego porwania się do broni szczepu El Rifu i natychmiast też zażądał znacznych posiłków, które mu też obecnie wysłano.

Sprawa to rzeczywiście poważna, nietylko dla samej Hiszpanii: może ona bowiem na nowo roztoczyć całą „kwestyę marokańską", tak mozolnie załatwioną i pozornie rozwiązaną na konferencyi w Algeciras.

Dawniej już mówiono, że rząd francuski w porozumieniu z Anglią usiłuje nakłonić Hiszpanię do okupacyi całego Rifu ażeby przez to uzyskać nowy pretekst do szerszej akcyi zaborczej także ze swojej strony.

Zdaje się więc, że jesteśmy w przededniu nowej akcyi politycznej, która poruszy znów całą dyplomacyę europejską i nowe wywołać może konflikty. Chociażby bowiem Anglia i Francya sprzyjały planom zaborczym Hiszpanii we własnym interesie, trudno przypuszczać, iżby bez zastrzeżeń godziły się na wszystko Niemcy, które pomimo pomocy austryackiego sekundanta już w Algeciras poniosły porażkę, a teraz połatawszy jako tako swe finanse, nie zechcą siedzieć cicho.

Zamieszki rewolucyjne w Hiszpanii. Z Barcelony donoszą, że robotnicy zaatakowali policyę, zniszczyli wszystkie połączenia kolejowe, oraz telegraficzne i spalili jeden most drewniany, a drugi most wysadzili dynamitem w powietrze.

W Pueblo Nuovo wtargnął tłum do klasztoru, zabił tam jednego braciszka, a kilku zranił.

W Barcelonie i na prowincyi zginęło 3 strajkujących, a 45 zostało pokaleczonych: także 20 policyantów jest poranionych. Również z wielu miejscowości donoszą o rewolucyjnym ruchu. Wszelka komunikacya z Barceloną jest przerwaną. Podpalono tam jeden kościół i kilka szkół. Jeneralnego gubernatora Barcelony zaatakowali rewolucyoniści na bulwarze: dali do niego kilka ślepych strzałów; dopiero szpadą zdołał się gubernator obronić. Dziennikom nie wolno nic donosić o walkach w Melili.

Według ostatnich wiadości z Melili padło przeszło 400 Hiszpanów. Wiadomość ta zwiększyła jeszcze rozgoryczenie. Oczekują ustąpienia gabinetu Maury i zastąpienia do gabinetem wojskowym.

Melilla. Stoczono ponowną walkę, w której poległ jenerał Pintos i kilku oficerów.

Czarnogóra. Dnia 19. b. m. przyszło na granicy czarnogórskiej do starcia z patrolem czarnogórskim, który przeszedł na terytoryum hercegowińskie. Przy starciu 1 Czarnogórzec został zraniony.

Serbia. Z Belgradu nadeszły wiadomości, że wśród wojska panuje wielkie niezadowolenie, zwłaszcza wśród młodych oficerów i podoficerów daje się zauważyć ruch, mający na celu detronizacyę króla Piotra na rzecz jego syna Jerzego.

Grecya. Spisek oficerów zaczyna się zwracać przeciw dynastyi. Spiskowcy żądają obecnie usunięcia całej rodziny królewskiej. Minister wojny wezwał komendantów korpusów na naradę poufną w sprawie tego spisku. Przeszło 100 oficerów wydalono z armii, a wielu uwięziono.

Włochy. Z Rzymu donoszą, że stan zdrowia papieża jest bardzo niezadowalniający. Papież w ostatnim czasie bardzo się postarzał. Lekarze doradzili mu ograniczenie posłuchań i częściejsze przebywanie na świeżem powietrzu w ogrodach watykańskich.

Persya. Sądy wojenne już zaczęły funkcyonować i wydały 8 wyroków śmierci.

Krążą tu pogłoski, że od strony Kaswinu zbliża się korpus rosyjski, w sile 12 tysięcy żołnierzy, który ma z bombardować Teheran. Obawiają się tu, że reakcya rozpocznie, przy pomocy Rosyan akcyę, celem restytucyi zdetronizowanego szacha.

KRONIKA.

Dla wyjeżdżających do Ameryki. Zwracamy uwagę mającym zamiar wyjechać do Północnej Ameryki, że każdy wyjeżdżający oprócz pieniędzy na „szifkartę" i bilet kolejowy **musi mieć gotówki 125 kor.** (25 dolarów) **na**

pokaz! Kto po zapłaceniu wszystkich kosztów podróży nie ma **125** koron na pokaz niech do Ameryki się nie wybiera, bo naraża się na zwrócenie z Kasengardy (Nowy-Jork) i na stratę pieniędzy. Wprawdzie stosunki zarobkowe się w Ameryce znacznie polepszyły, jednak jadąc do Ameryki musi się teraz mieć znacznie większą gotówkę jak przedtem. Dawniej wystarczyło mieć 50 kor. na pokaz, teraz trzeba mieć **125 koron!**

Potworna zbrodnia. W Binłce pod Makowem spełniono potworną zbrodnię. Żona zamożnego gospodarza, Anna Matysowa zamordowała w straszny sposób nieślubne dziecko swej córki Anieli, łamiąc mu żebra i odcinając ręce i nogi, oraz główkę. Kadłub dziecka znaleziono ukryty w kupie kamieni. Matkę i córkę aresztowano.

Morderstwo z powodu ubezpieczenia na starość. Pisma londyńskie donoszą: Ubezpieczenie na starość w drodze ustawowej doprowadziło już wielu starych uczciwych ludzi do występku. Jedną z najstraszniejszych zbrodni na tym tle wykryto przed kilku dniami w Dromone. Pewien stary wyrobnik i jego siostra pobierali od dłuższego czasu rentę ubezpieczeniową. Sąsiedzi odkryli przypadkiem, że kobieta leży w domu nieżywa. Przybyła policya i znalazła zwłoki w stadyum zupełnego rozkładu. Okazało się, że brat zamordował siostrę, aby pozyskać jej rentę, a następnie fałszował jej podpis i sam odbierał z urzędu pieniądze za nią i za siebie.

Kosztowności szacha. W XVII wieku skarbiec perski był najbogatszym na całym świecie. Część tych kosztowności obecnie zginęła, inne jednak, mianowicie klejnoty koronne, są pilnie strzeżone i szach nie może nimi rozporządzać. Ubiegłej zimy szach który był zupełnie pozbawiony środków, sprzedał w Europie kilka lub kilkanaście drogich kamieni, by uzyskać pieniądze potrzebne mu na opędzenie najniezbędniejszych wydatków. Między innymi pokazywano w Paryżu wspaniały szmaragd, pochodzący ze skarbca w Teheranie. Suma jednak sprzedanych przez szacha klejnotów nie przenosi 500 do 600 tysięcy franków. Gdyby szach sprzedał kamieni szlachetnych 30 do 40 milionów, jak niektórzy twierdzili, to użyłby tych pieniędzy na zapłacenie żołdu kozakom i innym wiernym sobie wojskom, coby mu mogło było zapewnić władzę i panowanie.

Co może spryt adwokata. Zręczny i wymowny adwokat bronił przed sądem złodzieja, który ukradł spodnie. Obrońca dokładnie udowodnił, że jego „klient“ nie mógł kradzieży popełnić, gdyż był nieobecnym i znajdował się daleko od miejsca kradzieży. Złodzieja więc sąd uwolnił. Kazano mu iść do domu z sali sądowej. On się ociągał — adwokat mówi:

— Jesteście wolni, czemu nie idziecie?

— Panie sędzio, nie mogę — mówi złodziej — bo tam jeszcze stoi jeden świadek, któryby zaraz poznał, że ja te ukradzione spodnie mam na sobie.

Kontrola nowożeńców. W stanie Waszyngton w Ameryce, uzyskała obecnie moc obowiązującą ustawa, według której każda para, przed zawarciem małżeńskich ślubów, poddać się musi oględzinom lekarskim, bez których władza pozwolenia na ślub nie da. Uwolnione od rewizyi lekarskiej są te tylko pary, w których panna młoda liczy 45 wiosen życia.

Taka kontrola przedślubna nowożeńców bardzoby się u nas przydała szczególniej po miastach a pewnoby nie przychodziło na świat tyle kaleków i umysłowych niedołęgów.

Także pomysł. Niezliczone sekty religijne w Stanach Zjednoczonych prześcigają się w pomysłach, ażeby do swoich kościołów zwabić pobożnych. I tak w Cincinnati na chórze kościoła jednej z tamtejszych sekt umieszczono klatki, w których mieści się 40 kanarków. Gdy organy zaczynają grać, wszystkie kanarki śpiewają, co ma sprawiać niezwykły efekt. Biedna religia, potrzebująca takiej pomocy, którąby wzgardził solidny handel.

„Tak mi się podobało“. Rosyjski oficer, jadąc pociągiem zdążającym do Petersburga w wagonie I klasy, wyszedł na platformę wagonu i zerwał plombę z rączki od hamulca. Zahamowany w pełnym biegu pociąg szarpnął się kilka razy i stanął. Była to godzina 6 rano; pasażerowie po większej części jeszcze spali; przebudzeni niespodzianie, nawpół ubrani, zaczęli wyskakiwać z wagonów. W krótce odnaleziono sprawcę niepokoju i zapytano go o przyczynę zatrzymania pociągu. „Tak mi się podobało“ powiedział, „jestem panem pociągu i nie życzę sobie, żeby szedł dalej“. Usłyszawszy szemranie podróżnych, porucznik wyjął browning, zawołał do siebie nadkonduktora i grożąc mu rewolwerem, zapytał, kto jest panem pociągu. Otrzymawszy odpowiedź, że podczas drogi rządzi pociągiem nadkonduktor, porucznik zawołał, że on, jako naczelnik translokowania wojsk, jest tutaj panem, poczem zaczął strzelać w powietrze. Po chwili zwrócił się do żołnierza stojącego na warcie i rozkazał mu strzelać do pociągu; gdy żołnierz nie usłuchał wezwania, porucznik sam zaczął strzelać. Ostatecznie kilku podróżnych zdołało ująć awanturniczego porucznika i ubezwładnić go.

Tylko tanie a dobre



WYROBY
::TKACKIE::
można
kupować jedynie
w TKALNI
Wawrzyńca Baruta
w KORCZYNIE
obok Krosna.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie każdemu. Zamiana towaru dozwolona

---



Gotowa pościel

z czerwonej nasypki, dobrze napełniona, 1 pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K 10, K 12, K 15 i K. 18 2 metry dług. 140 cm. szerok. K 15 — K 18.—, K 21, 1 poduszka 80 cm dług. 58 cm. szerok. K 3.—, K 3.50 i K 4: 90 cm. długości, 70 cm. szerok. K 4.50 i K. 5.50. Sporządza się także według sporządzonej miary. Potrójne materace rozharowe na 1 łóżko po 27 Kl epsze 33. Wysyłka franko za zaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wynadgrodzeniem portoryów dozwolone. — **Benedykt Sachsel Lobes 307 w Czechach.**

Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,
napisane przez
Ks. Wacława Kapucyna
wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu“ 1 K. 10 h. — wraz z wysyłką pocztową. Dla nieprenumeratorów cena 2 korony.

Zamawiać i pieniądze przesyłać przekazem pocztowym należy pod adresem:

„Obrona ludu“ Kraków Pijarska 13.

Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu pieniędzy.

Sierpy kowalskie z rączkami

z najlepszej angielskiej stali wyrób galicyjski **M. Zabłockiego** znane ze swej dobroci, z długotrwałemi i drobnemi ząbkami, bardzo ostre i zręczne, lekko przecinające zboże, iż sierpa prawie w ręku nie czuć i ludzie się nie męczą przy rżnięciu a jednym sierpem można rżnąć kilka lat.

Cena za 1 sierp wraz z rączką 80 halerzy. Mniej jak 10 sierpów nie wysyłam a więcej ile kto zechce. Na każde zamówienie proszę przysłać 3 kor. zadatku a zarazem zamówienie na przekazie. Pocztę opłacam sam, ale bez zadatku nie wysyłam. — Zamawiać pod adresem: **St. B. Drzewicki jener. zast. we Lwowie Galicya ul. Szeptyckich Nr. 6.** P. T. Kółkom roln. kupcom i odsprzedawcom udzielam znaczny opust.

Półtora miliona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy polecam najnowszy mój wyrób

Bibułek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 h.
w opasce . . . . . . 4 h.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych
Mr W. Bełdowski
Kraków, Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalnia Józefa Jórasza
„pod opieką Najśw. Rodziny“
w Korczynie obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.

Tak zachwalane



Singera maszyny do szycia i haftu przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymają konkurencyi z maszynami które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy natrętnych agentów. Ostrzegam przed agentami którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 proc. prowizyi kupujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna“.

Pierwszy i największy w kraju

Skład Maszyn do Szycia

który nie posługuje się agentami.

JÓZEF IWANICKI, mechanik i specyalista.

Proszę żądać cenników. **LWÓW, Hotel Żorża.** 41—52

Zjednoczone austr. akcyjne tow. żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“



Regularny i bezpośredni ruch z AUSTRYI do AMERYKI, KANADY, itd.

Rozkład jazdy:

a) z Tryestu do Nowego-Jorku

Statek	Data	I. klasy	II. klasy	III. klasy
Marta Waschington	29. maja	K. 431.40	K. 355.10	K. 208.80
Argentina	12. czerwca	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Atlanta	19. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Alice	26. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Laura	3 lipca	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Oceania	10. „	„ 331.40	„ 330.10	„ 208.80
Marta Waschington	17. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80

Ceny jazdy z Krakowa: I. klasy II. klasy III. klasy.

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork od Kanady **obniżają** się powyższe ceny o K. 20.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Statek	Data	I. klasy	II. klasy	III. klasy
Franceska	30. czerwca	K. 881.40	K. 655.50	K 138.80
Sofia Hohenberg	4. sierpnia	„ 881.40	„ 655.50	„ 138.80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K 158.80

ZMIANY ZASTRZEGA SIĘ.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

Kraków, ul. Lubicz 7, (naprzeciw dworca kolej.) — **Lwów,** ul. Na Błonie 1. 2. — jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye.

Biuro spedycyjno komisowe i Zastępstwo Austryackiego i p. „Lloydu“.



Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

Antwerpen (Belgien),
Lange Herrenthalsche Straat 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwsze klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do **Nowego Yorku** i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do **Kanady** dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikt podczas jazdy morskiej **wyśmienity**. — Usługa rzetelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi **darmo na własność.**

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

Linimentum Gaultherie compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra. Juljusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h, 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Makowie, do nabycia w aptece L. Francza w Krakowie, w aptece Wiśniewskiego i Marudzińskiego.

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych wieśniaków przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich** kos najlepszej jakości.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane. Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centim.	65	70	75	80	85	90
Cena w koronach:	1.50	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—
Drugi rodz. spec. k.	2.10	2.20	2.30	2.40	2.50	2.60

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos — 3 50 kos — 8 DARMO.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać 2 kor. zadatku.

Oprócz kos mam na składzie brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K 70 h para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60 hal. — Brusiki orańskie po 30 h za sztukę.

STEFAN DOBUSZCZAK
w **DOLINIE** koło Stryja (Galicya).

Męski ankier remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na min. wyregulowany kor. **3 90**. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog illustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.

HARMONIKA

z 8 klawiszami kor. 2,90



z 10 klaw. pięknie wy[illegible] konana kor. 4,90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i klawisze z perłowej macicy koron 9.90.

F. PAMM. Kraków,
ul. Zielona Nr. 8—20.

KOSY Nr. 000.



Karpackie kosy Nr. 000. z marką „Kośnik“ z angielskiej stali srebrno stalowe, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. U[illegible] tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nie znacznie zużywają się ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackiemi srebrno-stalowemi kosami** z marką „Kośnik“.

Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysyła się nikomu. Kosy Nr. 000 z najlepszej stali najlepsze w całym świecie:

Długość w centm.:	65	70	75	80	85	90	100
Cena za 1 szt. kor.:	2.10,	2·20,	2.30,	2.40,	2.60,	2·70,	2.80.

Na każdych dziesięć kos, daję, 1 kosę darmo i do każdej kosy daję brusik. — Kto poszle z góry 21 kor., ten otrzyma 11 kos 65 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia z najlepszej płyty marmurowej i porto opłacone. — Kto poszle z góry 22 kor, ten otrzyma 11 kos 70 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Kto poszle z góry [illegible] kor., ten otrzyma 11 kos 75 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Kto poszle z góry [illegible] kor, ten otrzyma 11 kos 80 cm długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Kto poszle z góry 25 kor, ten otrzyma 11 kos 85 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Kto poszle z góry [illegible] kor., ten otrzyma 11 kos 90 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Kto poszle z góry [illegible] kor., ten otrzyma 11 kos [illegible] cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Kto poszle z góry [illegible] kor., ten otrzyma 11 kos 100 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Mniej od 5 sztuk kosy [illegible].

Motyki (Saby) z najtwardszej Angielskiej stali gwarancya na 5 lat. Do obrabiania kartofli, kukurudzy i wszelkiej jarzyny i ogrodowizny, w kamienistej ziemi nie zakrzywiają się, cena za 1 sztukę 1 K 60 h. Kto poszle z góry 8 K ten otrzyma 5 kilo tj. 5 motyk. Ktoby nie miał z góry pieniędzy to niech poszle 4 K. to wyszlemy i porto sami opłacimy.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze rżną zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 50 h. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosy 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor. — Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

ALEKSANDER KOPACZ, Strutyn wyżny, poczta Rożniatów.

Wydawca i Red. odpowiedzialny: Ks. Andrzej Szponder.

Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu.